

nasi „ludzie wolni“ uznani zostali za t. z. „wolno-skazkowych“. Otóż wśród tych połowników — wedle p. Maryi Osińskiej — mają istnieć godła rodzinne; posługują się oni niemi dla oznaczenia przynależności rzeczy, tudzież w umowach i zobowiązaniach wzajemnych, niekiedy nawet w stosunkach handlowych z Zyryanami. Godła owe zwane „klejmami“ lub „znakami“, składają się z kresek rozmaicie ułożonych. Ślady podobnych godeł spotykano w pow. Powienieckim, gub. Ołoneckiej, oraz w północnych — gubernii Wołogodzkiej, wśród włościan miejscowych. Trudno przypuścić, by ludność rosyjska przyjęła je od swoich sąsiadów, drobnych ludków fińskich, chociaż one też posiadają swe godła rodowe; prawdopodobniejszem jest, że koloniści nowogrodzcy przynieśli je z sobą z nad brzegów Ilmenu i Wołchowa. Zanotować też warto, że ludność miejscowa dotąd zachowała tradycje Wielkiego Nowgorodu.

Jan Witort.



My trzej bracia.

Urywek ze studyów nad podaniami ludowemi podał J. Polivka.

~~~~~

W Wyższej Bretanii opowiada sobie lud następujące podanie<sup>1)</sup>: Było razu pewnego trzech braci, którzy postanowili sobie pójść do Paryża, ażeby nauczyć się mówić. Kiedy przyszli do miasta, rzekł jeden z nich: „Zostańcie wy tutaj, a ja pójdę na zwiady i powiem potem, com słyszał“. Słyszał ludzi z Paryża mówiących: „C'est nous autres, messieurs“. Wrócił i powiedział to swoim towarzyszom. Poszedł drugi na zwiady i słyszał: „C'est parceque nous le voulons“. Trzeci wreszcie słyszał: „Sacrédié, c'est detant mieux“.

Myśleli więc, że już dosyć nauczyli się i szli dalej. Idąc, znaleźli na drodze zabitego człowieka i zaczęli modlić się przy trupie. Tymczasem nadeszli żandarmi, zastali tych trzech braci przy trupie i zapytali ich: „Kto zabił tego człowieka“? Odpowiedział pierwszy: „To my panowie“. „A dlaczego“? „Ponieważ tak

---

<sup>1)</sup> P. Sébillot: *Litterature orale de la Haute Bretagne*. Paris 1881, str. 110 nast

chcieliśmy“, rzekł drugi Będziecie oddani w ręce sprawiedliwości, rzekli żandarmi. „Tem lepiej“, rzekł trzeci brat.

Podobna, tylko nieco odmienna jest wersja włoska w Toskanii<sup>2)</sup>. Po śmierci rodziców poszli trzej bracia, którzy nie umieli mówić, (che non sapevano discorrere). Kiedy przyszli na trzy drogi, rozłączyli się. Pierwszemu było dosyć, kiedy usłyszał, jak dwoje ludzi rozmawiało ze sobą na cmentarzu i nauczył się od nich „Si“ (tak); drugi słyszał, jak mówiło dwóch wieśniaków „è vero“ (jest prawda), trzeci zaś zadowolnił się, gdy od pewnej pasterki nauczył się „è giusta“ (jest dobrze).

Kiedy się tak dostatecznie nauczyli, zeszli się znów i szli razem dalej w świat. Napotkali psią budę, przenocowali w niej, rano zaś szli dalej i znaleźli na gościńcu martwego człowieka. Zrobiło im się żal jego i postanowili o tem donieść sądowi. Na pytania sądu odpowiadają słowy, których się wyuczili, zostali do więzienia wsadzeni i na galery zesłani (liportano in galera). Jednak kiedy przy przesłuchaniu stale odpowiadają tylko w tych słowach nauczonych, zostali wypuszczeni, jako bardzo głupi! (Dunque dopoche ce l'ebbero tenuti tanto e tanto, li levareno, perchè si capi che erano degli sciocchi). Najstarszy przecie odniósł jakąś korzyść, gdyż pojął sobie żonę, która umiała mówić (che sapera bene discorrere). O losach jego dwóch braci powiastka nic nie wspomina.

Opowiada się jeszcze inna podobna wersja w „Wyższej Bretnii“<sup>3)</sup>: Dziwnym sposobem rodzeni bracia w 20 roku nie umieli mówić ani jednym językiem. Poszedł precz pierwszy uczyć się po francusku: słyszał, jak ludzie, którzy zabili prosię, mówili: „Nous l'avons tué entre nous“! Drugi słyszał, jak ludzie wlewając wino do flaszki, mówili: „A coup des bouteilles“. Trzeci słyszał, jak kupiec, sprzedający płótno, mówił: „Pour de la toile“. Poszli więc w świat z tą wiedzą. Napotkali zabitego człowieka, a gdy go tak oglądali, nadeszła władza sądowa: „Kto zabił tego człowieka“? „Myśmy go zabili między nami“. „Jakim sposobem“? „Uderzeniem flaszki“. „Dlaczego“? „Dla płótna“. P. Sébillot, w uwadze do powiastki na miejscu pierwszym przytoczonej, wspomina o podobnej wersji kreolskiej, w której murzyni podsłuchują ludzi mówiących po francusku, przyczem każdy z nich pochwyci jedno słowo, które źle użyte, zaprowadzi ich do więzienia.

<sup>2)</sup> Nouvelle popolari toscane. Illustrate da Giuseppe Pitre. Firenze 1885, Nr 71, str. 305 nast

<sup>3)</sup> Revue des Traditions populaires IX., str. 342.

Ten motyw, mniej lub więcej w sposób podobny, służy za przedmiot podań, znanych szeroko i daleko na zachodzie, południu i wschodzie, tylko z daleko większą przymieszką bajecznych dodatków. Wersye znane zestawimy tutaj ze sobą.

W wersjach niemieckich napotykamy już w znaczniejszej mierze zastąpione motywy bajeczne. Większą prostotą odznacza się jeszcze wersya, którą podaje Müllenhoff <sup>4)</sup>: Trzej synowie byli od ojca, który był królem, wysłani w świat na naukę, nasamprzód pierwszy, potem drugi, wreszcie trzeci. Wszyscy trzej uczyli się, będąc w służbie, u starej czarownicy. Ta nauczyła pierwszego mówić: „Wir Brüder, alle drei“, drugiego: „um ein Bischen Käs“, trzeciego: „und das ist recht und billig“. Potem idą wszyscy trzej razem w drogę. W lesie znajdują wisielca, przy którym zdybani, odpowiadają na zadane pytania owymi wyrazami i jako zbrodniarze, którzy się przyznali do zbrodni, zostali powieszeni.

W Harcu opowiada się cokolwiek odmienna powiastka <sup>5)</sup>. Biedą zmuszeni, zesłi trzej bracia z gór, by się na muzykantów wyuczyć. Ale do nauki tej nie mieli ochoty, więc ze smutkiem poszli z wiosek do lasu na nocleg. Tam przystąpił do nich zielony myśliwy z tą propozycją, ażeby mu zapisali swoje dusze, a tak będą przez całe życie mieli poddo-tatkami pieniędzy. Bracia jednak odmówili tak ponętą propozycję. Na drugi dzień nie poszczęściło im się lepiej, a kiedy znów nocowali w lesie, zjawił się ów myśliwy, powtórzył swoje propozycje, a gdy bracia statecznie oparli się, przedłożył im inny wniosek. Daje im mieszek, w którym nigdy nie ubywa pieniędzy, pod warunkiem, że muszą tylko mówić pierwszy: „my bracia wszyscy trzej“, drugi: „owszem za pieniądze“, a trzeci: „tak było dobrze“; między sobą zaś mogą mówić o czemkolwiek bądź.

Bracia zgodzili się na tę propozycję, kiedy strzelec ich zapewnił, że na duszy żadnej skazy nie doznają. Na drugi dzień zaopatrzeni poddostatkiem w pieniądze, przyszli do porządnej karczmy, w której zamówili sobie obficie jadła, ale wymawiali tylko owe zdania. Karczmarz chciał wyzyskać głupotę i ograniczoną tych trzech braci i obmyślił plan złoczyńczy.

Właśnie wówczas w tej samej karczmie nocował bogaty kupiec i sąsiadował z izbą trzech braci. W drzwiach między obiema izbami było okienko, przez które widzieli bracia, jak

---

<sup>4)</sup> Sagen, Märchen und Lieder der Herzogthümer Schleswig, Holstein und Lauenburg. Kiel, 1845 str. 457 nr. 22.

<sup>5)</sup> Heinrich Pröhle: Märchen für die Jugend. Halle 1854 nr. 42.

karczmarz z pomocą żony i syna udusili kupca i obłupili, ciało zaś w ogrodzie zakopali. Kiedy ludzie stracili kupca i szukali go, znaleźli jego ciało w ogrodzie. Karczmarz winę zabójstwa rzucił na tych trzech braci, którzy oczekując skutku zbrodni, zabawili jeszcze w karczmie. Sędzia badał ich, a kiedy ich odpowiedzi wziął za przyznanie się, zasądził ich na śmierć. W nocy, przed wykonaniem wyroku, pokazał się im w więzieniu ów myśliwy i pocieszał ich, że wszystko dobrze się skończy. Kiedy już stali pod szubienicą, zjawił się jeździec, t. j. zielony myśliwy i oznajmił wszystkim ludziom obecnym, iż bracia są niewinni, a zbrodnię popełnił karczmarz ze swymi ludźmi. Bracia przez całe życie mieli dosyć pieniędzy, otrzymali napowrót mowę ludzką. Karczmarz, żona i syn skończyli samobójstwem.

Podobna jest inna wersja niemiecka, którą przytoczyli bracia Grimmowie<sup>6)</sup>. Trzech rzemieślników nie znajdując roboty, spotkało się w swej biedzie z jakimś panem. Ten oświadczył im się z pomocą, obiecał robotę i pieniądze, ale ci się wzdrygają, bojąc się o swe dusze. Spostrzegli, że ów pan ma jedną nogę końską a zgodzili się na jego propozycję dopiero wtenczas, kiedy ich upewnił, że nie chce ich duszy, tylko inną duszę, która już i tak jest prawie jakby jego własnością. Koniec jest podobny. Kupiec ze strachu przed głupimi rzemieślnikami powierzył swe pieniądze karczmarzowi. Rzemieślnicy nocowali na dole, a kupiec miał swoje łóżko na górze w osobnej izbie. Rzemieślników posadzili o zabójstwo nie tylko karczmarz, ale i reszta gości. Na miejsce stracenia zajechała karetą zaprzężona w cztery, jak krew czerwone konie; z okna powiewała biała chusteczka, znak miłości. Wyszedł z niej pan, djabeł, i rzekł rzemieślnikom: jesteście niewinni, musicie też powiedzieć, coście widzieli i słyszeli. Karczmarz został zasądzony.

Podobna jest wersja szwabska<sup>7)</sup>. Podróżni skoro podpisali krwią swoją cyrograf, stracili mowę, nie mogli już nic innego mówić, jak zdania umówione (wir alle drei, um's Geld, und so ist's recht). Kupiec nocował obok nich w sąsiedniej izbie. Karczmarz sam oznajmił zbrodnię sądowi i rzucił podejrzenie na podróżnych. Kiedy mieli być już ścięci, zawołał niewidzialny głos „stójcie!“ (halt) i wnet poczuli wędrowni, że mogą mówić i opo-

---

<sup>6)</sup> Kinder, und Hausmärchen gesammelt durch die Brüder Grimm, nr. 120.

<sup>7)</sup> Ernst Mayer. Deutsche Volksmärchen. Dritte Auflage. Stuttgart Nr. 64.

wiedzieli zaraz, jak i przez kogo zbrodnia została dokonana. Karczmarz został zasądzony, a podróżni z radością udali się dalej, mając dosyć pieniędzy na całe życie.

Powieść o chciwym a zbrodniczym karczmarzu jest bardzo stara. Wypisał ją Grimm z różnych piśmiennych zabytków niemieckich począwszy od XVI. wieku. Pewien landsknecht przechowywał u karczmarza pieniądze. Kiedy tenże zaprzeczył, żeby co od niego otrzymał, napadł gwałtownie na dom karczmarza. Karczmarz zaskarżył go i landsknecht został wrzucony do więzienia. Tam odwiedził go czart i przyrzekł mu pomoc, jeżeli mu zapisze ciało i duszę. Landsknecht bronił się, a czart radził mu jednak, aby tylko w sądzie obstawał za tem, że dał pieniądze karczmarzowi i żeby zażądał sobie obrońcy. Przed sądem, gdy karczmarz uporczywie zapierał się, odezwał się obrońca: „nie zapieraj się, pieniądze są w twojej pościeli pod poduszką“. Zaprzysiął się karczmarz: „jeśli pieniądze odebrał, niech mię czart porwie“. Poszli tam przekonać się i znaleźli rzeczywiście pieniądze, tu rzekł obrońca: „wiedziałem, że jednego dostanę, karczmarza lub gościa“; skreślił kark karczmarzowi i odleciał z nim.

Prawie zupełnie podobne jak w Harcu opowiada się to podanie w Krainie w Doleńsku <sup>9)</sup>. Trzej bracia, którzy przez złą gospodarkę zubożeli a tylko po gospodarach się tułali, przyszli na noc w las. Spotkali się w nim z zielonym mężczyzną, w czerwonej czapce na głowie. Tenże wziął ich na służbę i zadał im jedną lekką robotę: nie śmieli nic innego mówić, tylko pierwszy: „my wszyscy trzej“, drugi „za pieniądze“, trzeci „to jest dobrze“. W pierwszej gospodzie, do której przyszli bracia pić, odegrała się ta sama scena, jak w powiastce niemieckiej; nie mówi się tylko o tem, czy bracia i bogacz znajdowali się w sąsiednich izbach, ani o owem okienku w drzwiach. Odmiennem jest w słoweńskiej wersji to, że sędziowie karczmarza zasądzili, ponieważ nieprzyjaciele byli w jego domu a sam snać brał udział w zabójstwie. Karczmarz zaklina się, niech sto djabłów go weźmie, jeśli zabił pana. „Jeden starczy“, rzekł mąż zielony, który przyjechał na białym koniu i wziął go do siebie na konia.

„Dobrzeście mi służyli i pamiętali, ażebym tego wroga dostał do piekła, teraz mówcie“, rzekł braciom a z karczmarzem i k

---

<sup>8)</sup> Deutsche Sagen. Herausgegeben von den Brüder Grimm, Berlin 1816, nr. 210.

<sup>9)</sup> Slovenski Glasnik. Lepoznansko-poučen list. X. V Celovcu 1864, str. 314.

niem zapadł się do ziemi. W tej słoweńskiej wersji jest więc najwerniej zachowana stara powieść niemiecka.

Bliższą do pierwotnej wersji jest powiastka słoweńska, która się opowiada w południowej Styrii<sup>10)</sup>. Było trzech braci i ci szli się uczyć po niemiecku, najprzód szedł najstarszy, za nim drugi, a wreszcie najmłodszy. Napotkali jeden po drugim starca, który ich uczył po niemiecku: pierwszy ma odpowiadać na każde pytanie „my trzej“, drugi „dla tego séra“, trzeci „dobrze by było“; więc podobnie jak w wersji Müllenhoffa. Ten starzec zabił właśnie przedtem w lesie człowieka. Szli wszyscy dalej, przyszedł owego lasu i wieszali tam chleb i sér. Przyszedł pewien człowiek i pytał ich, kto zabił tego. Odpowiedzieli na to wyrazami, których się wyuczyli. O dalszych skutkach tego przyznania się zapomniał opowiadacz słoweński i przyczepił w sposób całkiem mechaniczny powiastkę o tem, jak bohater z pomocą zwierząt: wilka, niedźwiedzia i jelenia uwolnił dziewczę od smoka.

Pokrewna jest wersja węgierska<sup>11)</sup>. Z biednej górskiej ziemi słowackiej zstąpili trzej bracia do bogatej, mlekiem i miodem płynącej ziemi węgierskiej, ale musieli się przecie na ten cel nauczyć po madiarsku. Ledwo przeszli przez granicę, napotkali człowieka, który ich pytał o drogę i zamiary i dowiedziawszy się zobowiązał się, że ich za trzy dni nauczy po madiarsku. W ciągu tego czasu nauczył rzeczywiście pierwszego mówić: „my wszyscy trzej“, drugiego „dla séra“, trzeciego „tak, to jest prawda“. Słowacy uradowani, nie chcieli się więcej uczyć i udali się dalej w drogę. Przyszedli w las, a na środku drogi leżał trup; poznali w nim swego nauczyciela. Jak przy nim stali i biadali, nadszedł żandarm i pytał ich, kto zabił tego człowieka. Odpowiedzieli zdaniem nauczonymi. Pandur zaprowadził ich do sądu, a ów mniemany umarły w tym czasie wyskoczył, przybrał postać rzeczywistą to osła, to wilka, to djabła i śmiał się ze Słowaków, że dla swej głupoty popadli w takie sidła.

W innych wersjach zachodnio-słowiańskich, nie idą bracia w świat dla wyuczenia się jakiego języka, ale do służby, podobnie jak w wersjach niemieckich; przyjmują służbę u czarta lub innej istoty mitycznej. Tak jest w wersji morawskiej z okolicy

---

<sup>10)</sup> Kres IV. 1884, str. 611 nast. Ze zbioru rękopiśmiennego M. Valjavca przełożył na język niemiecki Fr. Krauss: *Sagen und Märchen der Südslaven*, I nr. 40.

<sup>11)</sup> *Ungarische Märchen und Sagen aus der Erdélyi-schen Sammlung*, übersetzt von G. Stier 1850, str. 25 nast. nr. 3.

Olesznickiego<sup>12)</sup>, w której rozebrany przez nas motyw, spojony został z rozszerzoną powieścią o kowalu, który zapisał się djabłu, ale wydobył się z jego mocy przez cudowne dary, od Pana mu użyzione. Djabek zemścił się na nim w ten sposób, że trzech jego synów przyprowadził do zguby. Pierwszy z nich, wyuczony kowal, szedł najpierwszy w świat na naukę, długo chodził, nie mogąc znaleźć roboty i chciał się już u wieśniaka wynająć do roboty, gdy się spotkał ze staruszką (czarownikiem), który mu zaproponował służbę, w której mu będzie dobrze, nie będzie miał nic do roboty, tylko ciągle mówić: „My trzech bracia“. Tak służył siedm lat i zapomniał przez ten czas całkiem mówić, oprócz owych trzech wyrazów.

Po siedmiu latach szedł drugi syn kowala w świat, wstąpił również do owego staruszka; przez siedm lat nie mówił nic tylko „dla jednego miecha“, wreszcie zapomniał mówić.

Nakoniec po siedmiu latach poszedł znów trzeci syn w świat, dostał się do służby owego czarownika i przez siedm lat musiał mówić: „to by było dobrze“, resztę języka zapomniał.

Wypędził teraz wszystkich trzech. Na drodze znaleźli trupa, zatrzymali się i przypatrywali jemu. Wtem nadjechał król, zatrzymał się u trzech młodzieńców i zapytał, kto tego człowieka zabił. Odpowiedzieli temi trzema wyuczonymi zdaniem, przez co winę ściągnęli na siebie. Przed śmiercią swą, wkrótce po zasądzeniu braci, przyznał się czarownik, że ich przypawił o życie z poduszczenia djabelskiego.

W wersyi słowackiej, z komitatu Gemerskiego, przyjął djabek sam trzech chłopaków, synów biednego wieśniaka, do swej służby, każdego na rok jeden; musieli tylko w jednym kotle trzy dusze warzyć, mięszać, a przytem ciągle mówić: pierwszy „my trzech bracia“, drugi „za miech pieprzu“, trzeci „i tam nam dobrze będzie“. Powrócili wszyscy jeden po drugim do domu, sownie złotem i srebrem obdarzeni. Po roku, kiedy najmłodszy ze służby wrócił, udali się znów wszyscy trzej w drogę. Na drodze zdybali jeszcze jednego człowieka, wkrótce przyłączył się także djabek i szedł z nimi. Na pewnej łące przenocowali, w nocy zabił czart owego człowieka i zniknął z całym bogactwem bra i. O morderstwo to zostali bracia obwinieni, zasądzeni i powieszani.

---

<sup>12)</sup> B. M. Kulda, Moravské národní pohádky a pověsti III. z okoli Olešnického. V Praze 1892 nr. 5.

Podobnie opowiada się w Beskidach<sup>13)</sup>. Zadana była synom tylko inna robota; mają ocierać książki na stole, izbę zamiatać, ale śmieci nie wyrzucać, ciągle zaś wymawiać pierwszy: „nas trzech braci“, drugi „i pieniądze“, trzeci „dobra by to rzecz była“. Razu pewnego, gdy wszyscy obsypani złotem powrócili do domu, poszli na spacer, na drodze znaleźli człowieka zabitego, mówią ze sobą owemi słowy, ponieważ wszystko inne zapomnieli. Jednak przyszło im na myśl, żeby mogli być posądzeni o zbrodnię, więc poczęli uciekać. Wtem spostrzegł ich pewien pan, dogonił i wrócił ich ku zabitemu i t. d.

Podobnie jak w wersyi madiarskiej, wspomina się w polskiej, że owego trupa przedstawiał czart, który miał ich u siebie w służbie, ażeby ich zgubił

Wersya poznańska zgadza się prawie zupełnie z powiastką u Pröhlego, E. Meiera i Grimmów; odmiany zachodzą tylko następujące. Trzech wędrownych cierpiało bardzo wielką biedę tak, że postanowili sobie, iż lepiej zrobia, jeżeli się sprzedadzą. Nie mają nic innego mówić, tylko te trzy słowa: pierwszy „my trzech bracia“ drugi „my za pieniądze“, trzeci „tak jest rychtyk“. W karczmie nocują w tej samej izbie, w której także ów bogacz. Karczmarz poszedł sam po sołtysa, ponieważ wędrowni zabili pana. Ale nie był to pan, lecz i tu tę sztukę zrobił diabeł. Siedzieli w ciężkiem więzieniu cały rok i tak minął czas oznaczony, przez który nie śmieli inaczej mówić. Kiedy już zostali wyprowadzeni na miejsce stracenia, chcieli wszystko wyjawić, ale karczmarz miotany wyrzutami sumienia, nie czekał, lecz skoczył do najbliższej głębokiej studni.

W taki sam sposób pomyślny kończy się powiastka niemiecka ze Siedmiogrodu<sup>14)</sup>, chociaż zresztą różni się od przytoczonych wersyi. Pewien biedak posyła swoich trzech synów w świat. Kiedy szli lasem, spotkali starego człowieka w szarym płaszczu, ten dowiedziawszy się o celu ich podróży, ostrzegał ich tylko przed rudowąsami. Mimo to po dłuższem wzdryganiu się wstąpili do służby u trzech rudowąsych. Za mieszek pełen pieniędzy, mieli przez cały rok obchodzić więź i ciągle wymawiać: pierwszy „my trzech bracia“, drugi „za sér“, trzeci „to jest dobrze“; więc

---

<sup>13)</sup> Zbiór wiadomości do antropologii krajowej XV., oddz. 3, str. 24, Nr. 8.

<sup>14)</sup> O. Kolberg, Lud. XIV., str. 227 nast., nr. 52.

<sup>15)</sup> Jos. Haltrich: Deutsche Volks-Märchen aus Siebenbürgen, str. 8 nast., nr. 2.

jak w wersyi u Müllenhoffa, w południowo styryjskiej i madiarskiej.

Po roku zapomnieli całkiem mowę i poszli w drogę. W drodze nadeszli właśnie na to, jak rozbójnicy napadli na podróżnego i zbili do krwi; przybyli czempredzej na pomoc, ale było już za późno, rozbójnicy już uciekli, a ciężko ranny umarł. Na to przyszła właśnie straż sądowa. Kiedy już stali pod szubienicą a opodal czekali trzej rudowąsi, zjawił się naraz ów starzec w szarym płaszczu i przemówił do braci, że właściwie zasłużyliby na karę za nieposłuszeństwo, ale przecie chce ich zachować za ich dobre serce, niech więc tylko przemówią. Na to bracia razem głośno zawołali: „chwytajcie trzech rudowasych“. Ci prędko zniknęli. Poznał naród, że to byli czarci, starzec zaś w szarym płaszczu Pan Bóg.

Na Litwie u Białorusinów<sup>16)</sup> opowiada się podanie to w sposób podobny jak w Beskidach i gdzie indziej. Za 100 rubli służą u pewnego pana (djabła) po sobie trzej bracia, nie mają innej roboty, lecz na jakiegokolwiek pytanie odpowiadać: pierwszy „my“, drugi „ni za to ni za owo“, trzeci „tak też będzie“ (albo „jak chcesz tak będzie“). Matka wygnała ich z domu, kiedy tak pogłupieli, chociaż z pieniędzmi powrócili do domu. W lesie znaleźli trupa (wisielca), zostali zasądzeni i śmiercią ukarani.

Pierwotny motyw, że nieznamość obcego języka zaprowadziła braci lub towarzyszy do nieszczęścia, który napotkaliśmy w wersjach górno-bretońskiej, dolno-styryjskiej i madiarskiej, znajdujemy jeszcze w dwóch wersjach wschodnich i to w wersyi małoruskiej.

W gubernii Jekaterinosławskiej opowiada się:<sup>17)</sup> Szło trzech Rusinów uczyć się po „chochlacku“; pierwszy przybył pod okno i słyszał, jak mówiono „my“, pobiegł tam drugi i słyszał „ni za to ni za owo“ (podobnie jak w wersjach białoruskich), trzeci zaś „tak mu się należało“. Idą dalej drogą i napotkali trupa. Stanęli, przypatrują się, wtem nadszedł żandarm i pyta ich: „Kto go zabił“? Tu jeden trącił drugiego; „mów z nim po chochlacku“. Tak więc jeden odpowiedział: „my“. Dla czego? Na to drugi „ni za to, ni za owo“. Jakżeście to śmieli? „Tak mu się należało“, odpowiedział trzeci. Zamknęto ich.

---

<sup>16)</sup> Podania i bajki ludowe zebrane na Litwie staraniem Jana Karłowicza 1887, str. 12 nast. nr. 8. Podania białoruskie zebrane przez Wład. Weryhę. Lwów. 1889, str. 65 nast. 19.

<sup>17)</sup> Skazki, posłowicy i t. p. zapisannyja w Ekaterinosławskiej i Charkowskiej gub J. J. Manżuroju. Charkow 1890, str. 118 nast.

W równy sposób opowiada się w północnej części Chersońskiej gubernii<sup>18)</sup> o trzech dudziarzach, którzy nie umieli „bałakać“ po naszemu. Podsluchiwali trzech muzyków, jak oni mówią. Słyszeli, jak jeden muzyk rzekł „my“, drugi zaś „za miarkę grochu“, a trzeci „tak nam też trzeba“. Szli tedy dalej, spokojnie sobie mówiąc, już umiemy mówić po „ruśsku“. Na drodze napotkali trupa, przypatrują się mu, nadeszli na to muzyki i pytają się: Kto zabił tego człowieka? Dudziarze odpowiadają: „My“. — Dla czego? — „Za miarkę grochu“. Zaprowadzili ich do sądu a oni rzekli: „tak nam też potrzeba“.

Takie samo podanie znane jest jeszcze na Kaukazie w stancy naurskiej<sup>19)</sup> nad rzeką Terek o trzech Kałmukach, którzy chcieli uczyć się po rusku. Postanowili sobie udać się w tym celu do miasta i rozeszli się. Gdzie i jak długo się uczyli, nie jest wiadomo, ale gdy się znów zeszli, opowiadali sobie, czego się nauczyli, zatem pierwszy „my“, drugi „ni za to ni za owo“, trzeci „tak też trzeba“. Reszta jest podobna jak w poprzedniej wersji.

Godnem uwagi jest podobieństwo wersji wysuniętej najbardziej na zachód w Wyższej Bretanii z tą, która się opowiada najdalej na wschodzie na granicach azjatyckich. Brak nam materiałów, ażebyśmy mogli rozstrzygnąć pytanie, dotyczące źródła tego podania i drogi jego rozszerzenia się, ale uderzające podobieństwo przemawia za tem, że pierwotnie była to zwyczajna anegdota, prawdopodobnie zachodnio-europejskiego pochodzenia, która w średnio-europejskich wersjach przyjęta była do baśni o czarcie, targującym się o dusze ludzkie i że następnie przychepione zostało podanie o łakomym karczmarzu.



## Grzyby w wierzeniach ludu.

Uzupełniając zamieszczony w poprzednich numerach „Ludu“<sup>1)</sup> szkic etnologiczny p. t. „Gwiazdy i grzyby w wierzeniach ludu“, podaję poniżej kilka nowych szczegółów.

---

<sup>18)</sup> Materiały po etnografii noworosyjskiego kraju, sobrannye w Elisawetgradskom i aleksandrijskom ujezdach Chersońskiej gubernii W. N. Jastrebowym, str. 244. Letopis istoriko-filogiczeskago obszczestwa pri imp. nowoross. uniwersit. III. Odessa 1894.

<sup>19)</sup> Sbornik materialow dlja opisanija miestnostej i plemen Kavkaza. XV. Tiflis 1893, str. 177 nast.

<sup>1)</sup> Zob. „Lud“ I. str. 168, 197.